

Anna Marciniak-Kajzer

RZECZY LUDZI ŚREDNIOWIECZA

W DOMU



RZECZY LUDZI
ŚREDNIOWIECZA





WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Anna Marciniak-Kajzer

RZECZY LUDZI ŚREDNIOWIECZA

W DOMU

 **WYDAWNICTWO**
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Łódź 2020

Anna Marciniak-Kajzer – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Instytut Archeologii, 90-131 Łódź, ul. G. Narutowicza 65

RECENZENT

Małgorzata Grupa

REDAKTOR INICJUJĄCY

Iwona Gos

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Jolanta Dybala

SKŁAD I ŁAMANIE

Joanna Apanowicz

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Gralka

PROJEKT OKŁADKI

Joanna Apanowicz

Zdjęcia wykorzystane na okładce

Strona pierwsza: Żelazny klucz z terenów Niemiec, ok. XIV w., Metropolitan Museum
Domena Publiczna

Strona czwarta: Okucie dziurki klucza z terenów Niemiec, ok. XV–XVI w., Metropolitan Museum
Domena Publiczna

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

© Copyright by Anna Marciniak-Kajzer, Łódź 2020

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2020

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.09954.20.0.M

Ark. druk. 275

ISBN 978-83-8220-268-7

e-ISBN 978-83-8220-269-4

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 665 58 63

Spis treści

Wstęp	7
Kilka słów o tym, o czym już pisali inni	17
W domu	27
Cztery ściany	29
Ogrzewanie i oświetlenie	95
Przygotowywanie posiłków	167
Spożywanie posiłków	235
Sen i odpoczynek	303
Higiena	351
Zakończenie	375
Spis ilustracji	381
Wykaz skrótów	393
Bibliografia	397



Jesteśmy otoczeni rzeczami. Właściwie całe dzieje człowieka to również dzieje rzeczy. W obliczu tak krytykowanego konsumpcjonizmu coraz częściej zaczynamy się zastanawiać, ile i jakie rzeczy są nam potrzebne do życia. Czy to właśnie one w znacznym stopniu powodują, że czujemy się szczęśliwi? Dlaczego tyle wysiłku wkładamy, aby je zdobyć? Wydawać by się mogło, że pytania te są aktualne od niedawna, od czasu, kiedy zalew różnych przedmiotów i urządzeń spowodował, że pozbywamy się ich zanim ulegną zniszczeniu i ztracą swe pierwotne funkcje. Tu nasuwa się kolejne pytanie – czy przedmioty muszą być użyteczne, praktyczne. Czy może wystarczy, że są i sprawiają nam przyjemność, choćby swoim wyglądem, zaspokajając potrzeby estetyczne czy duchowe, a nie praktyczne. Tego typu rozważania, nie tylko w poradnikach „jak być szczęśliwym”, ale i w naukowych rozprawach nauk społecznych i humanistycznych, pojawiają się coraz częściej¹. Wiemy jednak dobrze, że chęć posiadania przedmiotów pojawiła się znacznie wcześniej. Już w epoce kamienia, oprócz przydatnych i wręcz koniecznych do przeżycia narzędzi, pojawiają się przedmioty będące ozdobami czy świadectwem kultu. Jednak w tej pracy nie będę sięgać w tak odległe czasy. Chciałabym zająć się tu rzeczami ludzi średniowiecza, a właściwie późnego średniowiecza.

¹ Uwagi o metodologicznych aspektach znajdzie Czytelnik w następnym rozdziale.

Średniowiecze jest tą epoką, która jest najbardziej zakłamaną. Mimo postępów badań historycznych i archeologicznych, nadal prawda o tym okresie nie przebija się do powszechnej świadomości. Wieki „średnie” czy „mroki” średniowiecza trzymają się mocno i nieraz obserwuję zdziwienie, a nawet niedowierzanie w oczach studentów słuchających moich wykładów, w czasie których próbuję te mity obalać. Dotyczą one całokształtu życia w średniowieczu, ale jak już napisałam na początku – życie to również przedmioty. O nich, niestety, niewiele mogą powiedzieć historycy, gdyż zachowane źródła pisane nie przynoszą nam zbyt wielu opisów. Jeśli takowe znajdujemy, dotyczą one rzeczy szczególnych, wyjątkowych. Z zupełnie inną sytuacją spotykamy się w przypadku archeologii. W czasie wykopalisk znajdujemy najczęściej rzeczy codzienne, i to takie, które zdołały przetrwać przez wieki zagrzebane w ziemi, czyli wykonane z odpornych surowców. Trzecią nauką, która ma znaczne pole do popisu w tej tematyce, jest historia sztuki. To na obrazach, miniaturach, polichromiach znajdujemy liczne wizerunki przedmiotów. Tematyka ta jednak nie jest szczególnie popularna wśród adeptów tej dyscypliny naukowej.

W czasie seminarium, podczas którego prezentowane byłyabytki pozyskane w trakcie nieinwazyjnych badań reliktyw obozu jenieckiego z czasów I wojny światowej, padło sformułowanie, że archeologia jest nauką o przedmiotach. Początkowo chciałam zaprotestować. Przypomniały mi się zajęcia z metodologii, podczas których dywagowaliśmy na temat różnych szkół, które definiowały, jaką wiedzę może osiąść archeolog odnośnie do funkcjonowania minionych społeczności. Dowiadaliśmy się, jakie są różnice między dawnym „kolekcjonerstwem”, które leżało u podstaw rozwoju naszej nauki, a nowoczesną archeologią. Kiedy jednak zastanowiłam się nad coraz częściej prowadzonymi badaniami okresów w pełni historycznych, pomyślałam, że wspomnianego sformułowania nie można całkowicie odrzucić. Badając czasy w znacznym stopniu oświetlone źródłami pisanymi, nie usiłujemy już odtworzyć przebiegu dziejów i sposobu życia ludzi. O tym możemy poczytać w źródłach. Archeolog raczej stara się sprawić,

by obraz pojawiający się na podstawie przekazów pisanych był bogatszy, bardziej dotykalny czy może bardziej codzienny.

Tutaj przytoczyć trzeba fragment tekstu Ewy Domańskiej, która napisała:

Rzeczy są bowiem obsesją archeologów; badanie rzeczy stanowi niejako podstawę istnienia archeologii, która jest przecież określana jako dyscyplina zajmująca się rzeczami. Tak w istocie można określić jej pozytywistyczną stronę, ale odkąd archeologia zaczęła czerpać inspiracje z antropologii i socjologii badania rzeczy stały się o tyle ważne, o ile mówiły o ludziach, społecznościach i kulturach².

Sprawa więc nie jest taka prosta.

Kilka słów chciałabym poświęcić temu, o czym właściwie ta książka jest. Tytuł brzmi wprawdzie dość jednoznacznie, jednak uznać go można jednocześnie za zbyt wąski i zarazem za zbyt wiele obiecujący. Czym są rzeczy wiemy dobrze i w zasadzie nie trzeba tego tłumaczyć. Jednak osobom niebędącym archeologami być może należy uświadomić, że nasza nauka wypracowała znaczną liczbę określeń, którymi opisujemy odnajdywane w czasie wykopalisk przedmioty. Oczywiście, przede wszystkim są to zabytki. Jednak dla odróżnienia ich od np. kościoła czy zamku, nazywamy je zabytkami ruchomymi. Często stosowane określenie to artefakty, choć te mają również szersze znaczenie. Z użycia natomiast wychodzi ostatnio habitus kulturowy. Powraca do łask, przez chwilę deprecjonowana – ze względu na polityczne konotacje – kultura materialna. Jednak ma ona znacznie szersze znaczenie, które dość często jest dyskutowane, ale o tym będę pisać w kolejnym rozdziale.

Powróćmy jednak do tytułu. Pojęcie średniowiecza wydaje się być prostsze w zdefiniowaniu, jednak w wielu krajach Europy jego granice chronologiczne są różne. Być może w tytule powinno się znaleźć późne średniowiecze, ale ten termin również

2 E. Domańska, *The Return to Things*, „Archaeologia Polona”, t. 44, 2006, s. 36.

będzie budził zastrzeżenia. Uświęcone tradycją przekonanie, że późne średniowiecze zaczyna się w połowie XIII w., a kończy na początku XVI miało – a może nadal ma – istotny wpływ na działalność naukową, zwłaszcza archeologów. Wiek XIII był czasem niczym – specjaliści od wczesnego średniowiecza na wszelki wypadek kończyli na wieku XII, badacze późnego natomiast bezpieczniej czuli się w XIV, a co najwyżej w końcówce XIII w. Początki XVI stulecia badane były nieśmiało i z usprawiedliwionymi ogólną sytuacją zapędami, by „ściągać” datowanie do dołu. Kolejne zastrzeżenie, które powinno się tu znaleźć, to stwierdzenie, że okres ponad 300 lat późnego średniowiecza nie był czasem jednorodnym. Oczywiście nie chodzi tu o dzieje polityczne, ale o postęp we wszystkich dziedzinach życia, który owocował zmianami w kulturze materialnej. Zupełnie inaczej wyglądało życie w wieku XIII niż pod koniec XV czy na początku XVI. Odmiennie były również przedmioty, jakimi posługiwał się człowiek. Zapewne odmienności te i szybkość zmian wyglądały całkowicie inaczej w centrach osadniczych niż na terenach peryferyjnych, jakkolwiek by ich nie definiować. Niestety, dynamika tych przemian dla większości przedmiotów jest dość słabo poznana. Ma na to wpływ przede wszystkim stan badań i niewystarczająca dokładność datowania zabytków ruchomych przez archeologów. To w sposób decydujący powoduje trudności w precyzyjnym opisie etapów rozwoju większości kategorii zabytków. Sytuację utrudnia dodatkowo fakt znacznego zróżnicowania majątkowego i w pewnym stopniu również cywilizacyjnego poszczególnych warstw średniowiecznego społeczeństwa.

W podtytule tej książki znalazło się słowo „dom”. Chciałabym je tutaj potraktować bardzo szeroko. Domem jest bowiem zarówno wiejska chata, jak i są nim królewskie zamkowe rezydencje. Dla części społeczeństwa dom to również klasztorne cele. Były one miejscem życia, czyli domem, jednak podporządkowane były również innym, niemieszkalnym funkcjom.

W pracy naukowej powinny znaleźć się definicje podstawowych terminów – zwłaszcza tych użytych w tytule. Przyjrzyjmy

się więc definicji „domu” zawartej w *Słowniku Staropolskim*. Wymieniono tam cztery znaczenia tego słowa:

1. Budynek mieszkalny (często wraz z mieszkańcami i przynależnym gospodarstwem), samo mieszkanie, miejsce stałego pobytu.
2. Świątynia.
3. Zakład, instytucja.
4. Ród, rodzina³.

W tej pracy będzie nas interesował dom w zakresie opisanym w pierwszym punkcie. Zwróćmy jednak uwagę, że zupełnie inaczej zdefiniowano to słowo w *Słowniku polszczyzny XVI wieku*. Pojawiło się tam aż osiem jego znaczeń, w tym wiele takich, które określić możemy jako przenośnie, np. ród, ojczyzna, niebo/raj, serce, dusza⁴. Ewa Cybulska-Bohuszewicz starała się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w średniowiecznej polszczyźnie zabrakło tych definicji, które związane są ze sferą symboliczną. Badaczka zasugerowała, że najprawdopodobniej jest to brak pozorów literackich, w których tego typu rozumienie słowa dom mogło się pojawić. Dopiero odbywająca się na przestrzeni XVI w. zmiana, polegająca na zastąpieniu łaciny językiem polskim, pozwoliła na ukształtowanie się innych zakresów semantycznych⁵. Nawet i dziś dom i inne nierozzerwalnie z nim związane pojęcia są wdzięcznym i dość skomplikowanym przedmiotem badań nie tylko historyków czy archeologów, ale również socjologów czy, co może bardziej oczywiste, architektów⁶.

3 *Słownik Staropolski*, t. II, red. S. Urbańczyk, Warszawa 1956, s. 124–129.

4 *Słowniki polszczyzny XVI wieku*, t. V, red. M. Karpluk, Wrocław 1971, s. 302–318.

5 E. Cybulska-Bohuszewicz, *O szesnastowiecznych znaczeniach rzeczownika „dom”*, [w:] *Rzeczpospolita domów. Zamki, dwory i pałace*, t. I, red. K. Krawiec-Złotkowska, Słupsk 2008, s. 132–146.

6 B. Zimnoch, J. Szewczyk, *Uwarunkowania kulturowe a postrzeganie domu (wyniki międzynarodowych badań ankietowych w 2015 roku)*, „Architecturae et Artibus”, t. 7, nr 3, 2015, s. 37–45.

Nie będę się tu zajmować domem rozumianym jako budynek. Byłoby to działanie znacznie przerastające możliwości jednego badacza, zwłaszcza, jeśli uświadomimy sobie, jak wielka była różnica między biedną wiejską chatą – często półziemianką, a możnowładczym czy królewskim zamkiem.

Dla późnego średniowiecza w większym niż dla innych epok stopniu istnieje możliwość, ale i konieczność wykorzystywania źródeł pozaarcheologicznych. Mam tu na myśli przede wszystkim przekazy pisane, relacje etnograficzne i niezmiernie istotne dla omawianego tematu przedstawienia ikonograficzne. I to właśnie ikonografii, która odegrała niezmiernie istotną rolę w przedstawionych w tej pracy studiach, chcę teraz poświęcić kilka słów.

Słowa ikonografia będę w tym tekście używać w dość powszechnym i szerokim znaczeniu, odnoszącym się do wszelkich przekazów graficznych pochodzących ze średniowiecza. Malarstwo ścienne nie jest zbyt pomocne, po trosze ze względu na tematykę przedstawień, jednak przede wszystkim z uwagi na słabą widoczność szczegółów. Najwięcej potencjalnych możliwości niesie ze sobą malarstwo tablicowe. W przypadku dzieł powstających na terenie ziem polskich, zdecydowana większość malowideł z założenia przeznaczona była do wnętrza sakralnych⁷. Dlatego też nie znajdujemy na nich zbyt wielu wyobrażeń przedmiotów domowych. Zdecydowanie najwięcej interesujących detali odnalazłam w malarstwie tablicowym, w nurcie realizmu mieszczańskiego. Po tzw. gotyku międzynarodowym, w XV w. największe osiągnięcia, a co za tym idzie znaczną popularność, osiągnęła szkoła flamandzka. Szczególne znaczenie dla omawianych tu zagadnień miała grupa malarzy określanych niekiedy jako prymitywiści czy ostatnio prymitywi niderlandzcy. Ich prace w wyjątkowo precyzyjny sposób przedstawiają wszelkie detale. Dodatkowo portretowane wnętrza odtwarzane są w pełni realistycznie. Obrazy przedstawicieli tego nurtu, takich jak Jan van

7 J. Gadomski, *Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski*, Warszawa 1981, s. 34 i n.; M. Otto-Michałowska, *Gotyckie malarstwo tablicowe w Polsce*, Warszawa 1982, s. 6.

Eyck, Robert Campin (Mistrz z Flémale?), Hugo van der Goes czy Petrus Christus, są w tej książce wielokrotnie omawiane. Często podkreśla się, że tak fotograficzną dokładność malarstwo mogło osiągnąć dzięki zastosowanym po raz pierwszy w historii farbom olejnym, czego prekursorem miał być van Eyck, i stąd pochodzić miała fascynacja szczegółem, która zachwyca do dziś.

Inną dziedziną sztuki, która od połowy XIV w. przeżywała swój rozkwit, było iluminatorstwo. Przez prawie sto kolejnych lat powstawały niezwykle prace, które stanowią samodzielne dzieła umieszczane w cennych manuskryptach. Dzieła takich twórców jak Mistrz Godzinek Maréchal de Boucicaut czy bracia Limburg (Pol, Jan i Herman) precyzją przedstawień i ich dokładnością nie odbiegają od malarstwa na deskach⁸. Oczywiście większość dzieł, które pojawiają się w tej książce, powstaje poza granicami Polski. Z terenu naszego kraju dla średniowiecza nie dysponujemy zbyt licznymi zabytkami, które można by wykorzystać do sportretowania domu i sprzętów w nim się znajdujących. Pomimo że gotyckie malarstwo ścienne możemy oglądać w licznych zespołach zabytkowych – jak szacuje Alicja Karłowska-Kamzowa w około 340⁹ – dzieła te najczęściej są niezbyt dobrze zachowane i potrzebne szczegóły są niewidoczne. Pozostaje malarstwo tablicowe i grafika. Jednak zachowane zabytki pochodzą w większości przypadków z końca interesującego nas okresu. Nawet z terenów ościennych, jak w przypadku krajów niemieckojęzycznych, które zdecydowanie wyprzedzały nas w tym zakresie, spopularyzowanie grafiki następuje dopiero w drugiej połowie XV w.¹⁰ Dodatkową trudnością jest uzyskanie pozwoleń na publikowanie reprodukcji dzieł sztuki. Dlatego też zamieszczone w tej książce ilustracje często dobierane były

-
- 8 V. János, *Malarstwo niderlandzkie w XV wieku*, Warszawa 1977.
 9 A. Karłowska-Kamzowa, *Wstęp*, [w:] J. Domański, A. Karłowska-Kamzowa, M. Kornecki, H. Małkiewiczówna, *Gotyckie malarstwo ścienne w Polsce*, red. A. Karłowska-Kamzowa, Poznań 1984, s. 7.
 10 W. Hütt, *Niemieckie malarstwo i grafika późnego gotyku i renesansu*, Warszawa 1985, s. 95 i n.

według tego kryterium. Na szczęście w chwili obecnej większość dzieł dostępna jest do obejrzenia w Internecie i dotarcie do nich wymaga zaledwie wpisania ich tytułu do wyszukiwarki. W tej sytuacji pozwoliłam sobie na powoływanie się na prace, których ilustracji, z różnych powodów, nie mogłam zamieścić.

Niestety, historycy sztuki niezbyt chętnie zajmują się tak prozaicznymi tematami, jak przedmioty obecne w malarstwie czy grafice. Najczęściej znajdujemy wzmianki o ich ideowej wymowie. Fakt, że średniowieczna sztuka tak często posługiwała się symbolem, jest w przypadku badań nad kulturą materialną dodatkowym elementem, którego nie można lekceważyć. Może on utrudniać właściwą ocenę kontekstu występowania konkretnych przedmiotów, jest jednak również nośnikiem dodatkowych informacji mogących wpłynąć na szersze spojrzenie i ocenę postrzegania rzeczy przez ówczesnie żyjących ludzi.

Pośród źródeł pisanych najbardziej przydatne są dla nas oczywiście te, w których wymieniane są interesujące nas przedmioty. Tu na pierwsze miejsce wysuwają się testamenty, inwentarze i dokumenty sądowe. Liczne prace historyków, którzy dokonali analizy wielu z tych przekazów i je opublikowali, w znacznym stopniu ułatwiły mi pracę.

Zdecydowałam się napisać tę książkę, ponieważ wśród prac archeologicznych brakowało mi takich, które podejmowałyby próbę omówienia całości rekonstruowanych przez nas na podstawie wykopalisk warunków życia ludzi w średniowieczu. Przedstawienia sprzętów, które ich otaczały, nie jako zabytków z określoną typologią, tylko przedmiotów, które warunkowały poziom, wygodę czy nawet estetykę życia.

Nie chciałam natomiast zniechęcać Czytelników zbyt fachowym językiem. Wydaje mi się bowiem, że naukowcy powinni udostępniać wyniki swoich badań jak najszerszej rzeczy zainteresowanych osób. Prace archeologów są najczęściej pisane zawodowym żargonem, który nie zawsze jest łatwy do zrozumienia dla przedstawicieli innych nauk. Z tego samego powodu nie znalazły się tu wszelkiego rodzaju typologie, tak obficie tworzone przez

archeologów. Nie omawiam tu również żadnych zagadnień związanych z technologią czy organizacją produkcji lub zbytu. Mam nadzieję przedstawić je w innym miejscu.

Początkowo rzeczy ludzi średniowiecza miały być jedną książką. Szybko jednak okazało się, że nie jest to możliwe i całą pracę trzeba będzie podzielić na kilka tomów. Należało więc zdecydować się na jakieś kryterium. W opracowaniach omawiających zabytki pozyskane w czasie badań archeologicznych zazwyczaj stosowany jest wyróżnik surowcowy. Jednak, jak już napisałam, moim celem było opisanie przedmiotów w relacji z człowiekiem. W tym przypadku tytułowy dom nasunął się na myśl jako pierwszy. Jednak nawet w tym wypadku nie było możliwe pomieszczenie w jednej pracy o sensowych rozmiarach wszystkiego, co w domu mogło się znaleźć. Zdecydowałam więc, że w pierwszej kolejności powstanie książka, w której przedstawię jedynie przedmioty służące mieszkalnej funkcji domu. Takie, które zazwyczaj w domu pozostawały, nawet jeśli jego mieszkańcy z niego wychodzili – były z nim nierozłącznie związane. Nie zostały więc omówione rzeczy osobiste ani te służące wykonywaniu pracy. Nawet typowe zajęcia domowe, takie jak szycie, wytwarzanie drobnych przedmiotów czy dokonywanie napraw, były przecież pracą. Trudno jest zdecydować czy znalezione narzędzie służyło tylko pracom domowym, czy było częścią wyposażenia warsztatu, w którym produkowano rzeczy na sprzedaż. Zagadnienia związane z pracą mam nadzieję omówić w kolejnym tomie, podobnie jak przedmioty związane z kulturą, rozrywką czy religią.

Innym, nie ukrywam trudnym do rozwiązania problemem było zebranie odpowiednich ilustracji. Wprawdzie praca ta jest w znacznej mierze archeologiczna, jednak nie chciałam zamieszczać w niej rysunków zabytków, które pojawiają się w większości naszych publikacji. Chciałam raczej zwrócić uwagę na rzeczy, które w wykopach znajdujemy niezbyt często, a jeśli już, to zwykle w złym stanie zachowania. Starłam się pokazać przedmioty takimi, jakimi mogły być wówczas, gdy znajdowały się w średniowiecznym domu. Między innymi dlatego prezentuję je nie tylko

jako przedmioty, ale również przedstawiam ich wizerunki, a także opisy. Nie bez znaczenia, o czym już wspominałam, były tu również pewne trudności z uzyskaniem pozwoleń na druk, zwłaszcza dotyczące zabytków pochodzących z terenu Polski. Nawet jeśli niektóre placówki muzealne chciały udostępnić zdjęcia swoich zbiorów, to zwykle za dość wygórowaną opłatą. Wprawdzie jest to praca naukowa, jednak Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego będzie ją sprzedawać – nie jest to casus działalności *non profit*... Na szczęście okazało się, że niektóre placówki zagraniczne chętnie udostępniają swoje zbiory, upowszechniając tym samym swój dobry wizerunek. Skorzystałam z tej możliwości i między innymi z tego powodu większość ilustracji zamieszczonych w tej książce prezentuje przedmioty pochodzące z innych niż Polska terenów Europy. Innym problemem jest to, że zdecydowana większość zachowanych artefaktów pochodzi z późnych faz średniowiecza – XV i początków XVI w. Na to jednak nie mamy wpływu.

Kilka słów o tym, o czym już pisali inni



Ten rozdział, który w większości publikacji naukowych nazywa się „stanem badań” czy „historią badań”, w przypadku tej pracy jest trudny do napisania. Prześledzenie olbrzymiej liczby prac z kilku dyscyplin naukowych wymagałoby stworzenia oddzielnego dzieła. Ja natomiast postaram się tutaj jedynie nakreślić pewien ogólny obraz dotychczasowych dokonań.

W powszechnym rozumieniu historyk to osoba zajmująca się dziejami, które kształtowane były przez wielkie wydarzenia. Wojny z krwawymi bitwami, negocjowane rozejmy i pokoje, dynastyczne małżeństwa, czasami wielkie herezje czy plagi głodu lub chorób. Obraz zwykłego życia ówczesnych ludzi schodzi na dalszy plan. Wraz z nim na dalszy plan schodzą rzeczy, jakimi się ci ludzie posługiwali, które ich otaczały. Nic w tym dziwnego, w źródłach pisanych codzienność zazwyczaj nie była portretowana. Jej obraz dociera do nas pośrednio poprzez zapiski sądowe, testamenty, lustracje, inwentarze, wilkierze wydawane przez władze średniowiecznych miast. Zbieranie takich świadectw jest pracą dość żmudną i zapewne dla większości badaczy mało pasjonującą. Tym zapewne trzeba tłumaczyć fakt, że zagadnienia z życia codziennego czy prywatnego tak długo nie stały się przedmiotem bardziej dogłębnych analiz. Temat ten dopiero w latach 80. XX w. doczekał się większego zainteresowania historyków. Podejmujące go prace, najczęściej dość popularne, czasami bez aparatu naukowego, stały się bardzo popularne wśród miłośników historii, osiągając wręcz statut best-sellerów. Pokażna część z nich dotyczyła średniowiecza.

Prekursorami badań nad życiem prywatnym byli wywodzący się ze szkoły Annales badacze – Georges Duby i młodszy od niego Philippe Ariès. To im zawdzięczamy monumentalne pięciotomowe dzieło zatytułowane *Historia życia prywatnego*¹, które nakładem Ossolineum ukazywało się w Polsce w latach 1999–2006, w około piętnaście lat po swojej premierze we Francji².

Książki z tego nurtu zazwyczaj zawierały sporo informacji o kulturze materialnej, jednak była ona omawiana w sposób wybiórczy, jako ilustracja zagadnień społecznych, gospodarczych, ustrojowych czy mentalnych. Jedną z nich, w której autor za punkt wyjścia do rozważań nad rekonstrukcją życia codziennego i historii wziął kulturę materialną, jest praca prekursora amerykańskiej archeologii historycznej Jamesa Deetza *In Small Things Forgotten. An Archaeology of Early American Life*, dotyczy ona jednak bardzo odległych stron i znacznie młodszych czasów niż te, o których będę pisać w tej książce³.

Zagadnienia związane z kulturą materialną są badane przez specjalistów z wielu dyscyplin naukowych – są to badania w pełni interdyscyplinarne. Na świecie coraz częściej publikowane są książki, które w założeniu mają spełniać rolę podręczników dla zainteresowanych tą tematyką nie tylko archeologów czy historyków, ale także filozofów, antropologów, lingwistów czy nawet psychologów. Niestety, dotarcie do nich w Polsce nie jest sprawą prostą, na szczęście część z nich dostępna jest za pośrednictwem Internetu.

Jedną z pierwszych tego typu prac była zapewne wydana w 2010 r. *The Oxford Handbook of Material Culture Studies*⁴. Nie jest to typowy podręcznik, a zbiór tekstów o bardzo szerokim spektrum merytorycznym. Wspomnieć można również pracę *Writing Material Culture History*, na którą składa się 25 esejów poruszających różnorodną zarówno przedmiotowo, jak i chronologicznie

1 *Historia życia prywatnego*, red. G. Duby, P. Ariès, Wrocław 1999; 2006.

2 *Histoire de la vie privée*, réd. G. Duby, P. Ariès, Paris 1985; 1986; 1987.

3 J. Deetz, *In Small Things Forgotten. An Archaeology of Early American Life*, New York 2010.

4 *The Oxford Handbook of Material Culture Studies*, ed. D. Hicks, M.C. Beaudry, Oxford 2010.

tematykę, a książka ta stanowi krytyczne wprowadzenie dla studentów zainteresowanych kulturą materialną, historią i metodologią historyczną⁵. Jedną z najnowszych prac jest natomiast wydana w 2017 r. *History Through Material Culture*, reklamowana jako podręcznik dla studentów i badaczy, którzy w swoich studiach chcą wykorzystać przedmioty jako źródło historyczne⁶.

W ostatnich latach (a właściwie już dziesięcioleciach)⁷ w humanistyce pojawiła się tendencja określana jako „zwrot ku rzeczom”. Do tego szerokiego nurtu nowoczesnej refleksji humanistycznej możemy zaliczyć książkę Bjornara Olsena *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, która ukazała się w Polsce w 2013 r.⁸ Wśród polskich badaczy to Ewa Domańska poświęciła najwięcej uwagi tym działaniom badawczym, które odnoszą się do rzeczy, do materialności. Opisywany przez tę badaczkę zauważany w archeologii anglosaskiej „powrót do rzeczy” albo „zwrot ku materialności” nie do końca obserwować można w polskiej archeologii średniowiecza⁹. Niestety, nie jest to sytuacja niezwykła. Metodologia archeologii w Polsce w zasadzie powinna nazywać się metodologią pradziejów, dlatego, że z reguły omija problemy nurtujące badaczy młodszych epok¹⁰.

5 *Writing Material Culture History*, ed. A. Gerritsen, G. Riello, London 2015 (Writing History).

6 L. Hannan, S. Longair, *History Through Material Culture*, Manchester 2017.

7 Patrz uwagi: D. Hicks, *The Material-cultural Turn: Event and Effect*, [w:] *The Oxford Handbook...*, s. 25–98.

8 B. Olsen, *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, tłum. B. Schalcross, Warszawa 2013. Praca ta była komentowana m.in. przez: A. Kołtun, *O rzeczach i materialności inaczej*. Rec. B. Olsen, *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio I – Philosophia-Sociologia”, t. 39, nr 1, 2014, s. 101–108.

9 E. Domańska, *Problem rzeczy we współczesnej archeologii*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalski, W. Piasek, Olsztyn 2008, s. 27–60; też, *The Return to Things*, „Archeologia Polona”, t. 44, 2006, s. 171–185.

10 Kilka uwag na ten temat: A. Marciniak-Kajzer, *Średniowieczny dwór rycerski w Polsce. Wizerunek archeologiczny*, Łódź 2011, s. 5.

W przypadku naszej dyscypliny metodologia i badawcza praktyka idą zupełnie rozbieżnymi drogami. Zamiast „zwrotu ku rzeczom” mamy badania nieinwazyjne – archeolog oddala się od przedmiotów. Sprowadzając te rozważania do codziennej praktyki – rzeczy zalegają w magazynach, nie mogą doczekać się chętnego, który choćby pobieżnie się im przyjrzy. Wspominany powyżej „zwrot ku rzeczom” nie budzi chyba również większego zainteresowania wśród historyków. W tomie opublikowanym w 2008 r. (będzie o nim poniżej) w dwóch artykułach zajmujących się teorią badań nad kulturą materialną w ogóle takiego nurtu nie odnotowano¹¹.

Oczywiście nikogo nie trzeba przekonywać, że rzeczy są w centrum uwagi archeologów, a więc i w wydawanych przez nich publikacjach. Ich opisy znajdziemy w prawie każdej pracy archeologicznej. W Polsce najczęściej studiów poruszających interesującą nas problematykę ukazało się nakładem wydawnictwa Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN (obecnie Instytut Archeologii i Etnologii). Oczywiście najbardziej znany jest „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, ukazujący się od 1953 r. Publikacje w ramach innych serii wydawniczych znane są bardziej pod jednostkowymi tytułami, trzeba tu jednak wymienić „Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej”, ukazujące się od 1957 r., oraz „Studia z Dziejów Rzemiosła i Przemysłu”, których pierwszy tom pojawił się w roku 1961. Znakoomite pozycje wielu autorów, które w ramach tych wydawnictw mogliśmy poznać, pojawią się niejednokrotnie w przypisach tej pracy. Ich twórcami byli zarówno archeolodzy, jak i historycy. Wynikiem pracy przede wszystkim historyków było natomiast sześciotomowe dzieło zatytułowane *Historia kultury materialnej*

11 M. Bogucka, *Historia kultury materialnej a postmodernizm. Kilka uwag do modnego tematu*, [w:] *O rzeczach minionych. Scripta rerum historicarum Annae Rutkowska-Płachcińska oblata*, red. M. Młynarska-Kaletynowa, J. Kruppé, Warszawa 2006, s. 31–34; A. Klonder, *Czeska i polska koncepcja historii kultury materialnej. Rozważania nad ewolucją kierunku badawczego w ostatnim ćwierćwieczu*, [w:] *O rzeczach minionych...*, s. 145–156.

Polski w zarysie pod redakcją Witolda Hensla i Jana Pazdura, które ukazywało się w latach 1978–1979 nakładem Ossolineum. W pracy tej omówiono kulturę materialną w szerokim zakresie chronologicznym, bo od wieku VII do roku 1918¹². Z mojego punktu widzenia najbardziej interesujący jest tom II tego wydawnictwa, redagowany przez Annę Rutkowską-Płachcińską, a obejmujący okres od XIII do XV w.¹³ Badaczka ta była jednocześnie autorką większości zamieszczonych w tej książce tekstów. Jedynie rozdział o uzbrojeniu napisał Janusz Sztetyło, a zagadnienia związane z rzemiosłami włókienniczymi i skórzanymi omówiła Danuta Poppe. Jak wynika z przedstawionego zestawienia, do napisania tekstów nie zostali zaproszeni archeolodzy. Chyba nic w tym dziwnego. W latach siedemdziesiątych minionego stulecia „prawdziwi” archeolodzy nie zajmowali się czasami tak nowymi i „dobrze” oświetlonymi źródłami pisanymi – czyli zarezerwowanymi dla historyków. Ci wprawdzie poświęcili sporo uwagi przedmiotom towarzyszącym naszym przodkom, jednak metodologia ich analiz jest zupełnie inna i czasami prace zatytułowane w obiecujący sposób potrafią boleśnie rozczarować archeologa. Dzieje się tak, kiedy np. w tytule pojawia się nazwa przedmiotu, a w tekście już tylko rozważania np. nad jego zmienną ceną... W 2008 r. do rąk naszych trafiła książka zatytułowana *O rzeczach minionych*¹⁴, w której większość prac jest autorstwa historyków właśnie. Praca dedykowana jest wspomnianej już, a niezwykle zasłużonej dla interesującej nas problematyki badaczce A. Rutkowskiej-Płachcińskiej. Jednak tytułowych rzeczy nie potraktowano dosłownie i w tomie tekstów o przedmiotach właściwie brak, poza interesującym artykułem

12 *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. I–VI, red. W. Hensel, J. Pazdur, Wrocław 1978–1979.

13 *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, red. W. Hensel, J. Pazdur, t. II, *Od XIII do XV wieku*, red. A. Rutkowska-Płachcińska, Wrocław 1978.

14 *O rzeczach minionych. Scripta rerum historicarum Annae Rutkowskiej-Płachcińskiej*, red. M. Młynarska-Kaletynowa, J. Kruppé, Warszawa 2006.

Urszuli Sowiny o inwentarzach rzeczy w krakowskich księgach wójtowskich¹⁵. Wymienić można jednak prace napisane przez historyków, w których rzeczy znalazły się na pierwszym planie. Za taką uznać trzeba książkę Krzysztofa Macieja Kowalskiego, *Artefakty jako źródło poznania*¹⁶.

Szczególnie interesujące są spostrzeżenia historyków analizujących źródła pisane i poświęcających znaczną część uwagi przedmiotom. Jako taką pracę chciałabym tu wymienić książkę Andrzeja Pośpiecha *Pułapka oczywistości. Pośmiertne spisy ruchomości szlachty wielkopolskiej z XVII wieku*¹⁷. Dzieło to, jak wynika z tytułu, dotyczy czasów znacznie późniejszych niż te, którymi zajmuję się w tej książce, jednak obserwacje i wnioski tego badacza zmuszają do refleksji i pozwalają na szersze spojrzenie.

Ukazują się również książki poświęcone wyłącznie kulturze materialnej. Są to najczęściej tomy zbiorowe, często publikujące referaty konferencyjne lub dedykowane wybitnym badaczom. W takich znajdziemy nie tylko prace archeologów, ale również historyków. Czasami jednak kultura materialna pojawia się z braku innego pomysłu na tytuł, jak worek, do którego wszystko się zmieści. Wszak ma ona znacznie szersze znaczenie, które dość często jest dyskutowane, zazwyczaj wówczas, gdy pojawia się jakaś znacząca publikacja. I tak drugi zeszyt „Kwartalnika Historii Kultury Materialnej” z 1994 r. zamieścił wypowiedzi wybitnych badaczy, których poproszono o uwagi na następujący temat: „Ferdynand Braudel a koncepcje historii kultury materialnej”. Asumptem do tego było ukazanie się rok wcześniej tłumaczenia dzieła tego badacza *Kultura materialna*,

15 U. Sowina, *Kilka uwag o późnośredniowiecznych inwentarzach rzeczy w najstarszych zachowanych krakowskich księgach wójtowskich*, [w:] *O rzeczach minionych...*, s. 311–318.

16 K.M. Kowalski, *Artefakty jako źródło poznania. Studium z teorii nauki historycznej*, Gdańsk 1996.

17 A. Pośpiech, „*Pułapka oczywistości*”. *Pośmiertne spisy ruchomości szlachty wielkopolskiej z XVII wieku*, Warszawa 1992.